Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 18 Maja 1909 Nr. 111

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiśina L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W sprawie Chełmszczyzny.

Wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny odbył się wczoraj przed południem na podwórzu krakowskiego magistratu przy niezwykle licznym napływie publiczności. Z powodu ścisku i dla braku miejsca bardzo wiele osób opuszczało zgromadzenie, a tymczasem coraz nowe tłumy napływały. — Na wiecu tym nie brakło przedstawicieli żadnego stanu, żadnego zawodu: od ubogiego chłopka i proletaryusza miejskiego, aż do przedstawicieli arystokracyi wszelkich odcieni, wszyscy, czujący się Polakami i czujący po polsku, spieszyli, by zaprotestować przeciw ohydnemu, urągającemu wszelkim poczuciom prawa sprawiedliwości dziejowej i międzynarodowej, aktowi gwałtu i podłości rządu carskiego. — Tak, możemy to z dumą powiedzieć, że wiec wczorajszy był wspaniałą manifestacyą. Wszystkie stronnictwa polskie*) podały sobie rękę wobec faktu bezprawia, który każe i zmusza zapominać o chwilowych różnicach, waśniach i targach politycznych.

Na umyślnie urządzonej trybunie, ubranej dywanami, zasiedli przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich w Krakowie z prezydentem miasta drem Leo na czele.

Po godz. 11-tej rano zagaił wiec dr Maryan Starzewski, w ostrych i dosadnych słowach piętnując oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i zaznaczając, iż naszem solidarnem wystąpieniem okażemy, jak bardzo nas ta sprawa boli i obchodzi. Następnie zaproponował dr Starzewski na przewodniczącego wiecu prezydenta dra Leo, a na jego zastępców: rejenta Klemensiewicza (polsk. stron. demokratyczne), dra Bardla (polsk. stron. ludowe), dra Rowińskiego (polsk. stron. narod.-demokratyczne), p. Dąbrowskiego (polsk. stron. chrześc.-społeczne) i dra Bobrowskiego (stron. socyalno-demokratyczne). — Proponowaną listę przyjęto przez aklamacyę, poczem przew. Leo odczytał rezolucyę wiecu (podajemy ją poniżej w dosłownem brzmieniu).

Jako pierwszemu mowcy udzielił głosu przew. Leo drowi J. Gertlerowi, reprezentantowi polskiego stronnictwa demokratycznego. W żywem, z uczuciem wygłoszonem przemówieniu napiętnował mowca zaraz na początku swego przemówienia ohydny akt samowoli rządu carskiego, grożący wynarodowieniem 800.000 naszych podlaskich unitów. „Aktu tego bezprawia — ciągnął mowca — dopuszcza się Rosya pod maską konstytucyjnych rządów i rzuca Europie w oczy jak na drwiny i pośmiewisko gwałt na bezbronnej ludności, której usiłuje wydrzeć ziemię, wiarę i język ojców“. Zaznaczywszy, iż niema dość słów oburzenia na podobną samowolę siepaczego, niby-konstytucyjnego rządu i dość słów na wyrażenie bólu duszy polskiej, wezwał dr Gertler zebranych, aby za słowami poszły i czyny, którymi najlepiej okazuje się miłość do ojczyzny. Wreszcie imieniem polsk. stronnictwa demokratycznego założył dr Gertler energiczny protest. (Oklaski).

Następny mowca p. Kosobucki, wyraziwszy w krótkich słowach oburzenie z powodu zgwałcenia przez carat kardynalnych praw międzynarodowych, imieniem polskiego Koła mieszczańskiego przeciw temu zaprotestował (Oklaski).

Red. Maryan Dąbrowski przemawiał imieniem stron. chrześc.-społecznego. Z oburzeniem podkreślił fakt, iż carat zamierza podlaskim braciom naszym wydrzeć wiarę ojców, którą oni, broniąc przed prawosławiem tylu potokami krwi, niewinnie przelanej, okupili. „Wobec tego gwałtu apelujemy nietylko do całej Europy, ale i do wszystkich ludów i władców katolickich, aby powstrzymali potwora prawosławnego od pożarcia i wchłonięcia w siebie nasz męczeński lud“. (Oklaski).

Imieniem polsk. stronnictwa ludowego zabrał głos p. Wąsowicz. Potępiwszy postąpienie rządu carskiego, zmierzające do oderwania Chełmszczyzny, przeszedł mowca do zaznaczenia roli kulturalnej, jaką ten skrawek naszej granicznej ziemi w życiu cywilizacyjnem odgrywa. „Tu przecież, na tej ziemi, jest kolebka naszej polskiej literatury. Tu bowiem pracował Mikołaj Rej z Nagłowic, protoplasta polskich autorów. Tu również jest kolebka naszej myśli obywatelskiej. Sławny ów klucz wsi Staszica, który pierwszy uwolnił chłopów od pańszczyzny, leży w ziemi podlaskiej! Ziemia ta stoi na straży naszej Polski, potoki krwi za Polskę i katolicyzm ją zrosiły“. (Oklaski).

Jako przedstawiciel socyalnej demokracyi zabrał głos dr Bobrowski. Zaznaczywszy, iż socyaliści zawsze czuli się Polakami, napiętnował mowca cały szereg gwałtów caratu, których on się dopuszczał w ostatnich latach, a których koroną jest to, że akty te pochwala większość konstytucyjnego przedstawicielstwa narodu rosyjskiego t. j. Duma. Protestując przeciw nowemu bezprawiu rządu carskiego, wzniósł dr Bobrowski okrzyk: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!“ (Oklaski).

Ostatni z rzędu mowca, dr. Rowiński, przemawiał jako reprezentant stronnictwa narodowo-demokratycznego. Rząd carski łamie zamierzonem bezprawiem traktat berliński z r. 1815. Lecz Polacy już przyzwyczajeni są, że dla nich nie istnieją prawa, ugody, traktaty, tylko najbrutalniejsza samowola. Ale, jeżeli chodzi o formalne postawienie kwestyi, to rząd carski *złamał* ten traktat. A przecież tyle huku narobił ten sam rząd, że Austrya *zdeptała* traktat w sprawie Bośni i Hercegowiny! Więc wobec innych przykłada się inną miarę, której się wobec siebie nie stosuje. *W obronie* braci Słowian występował w zawikłaniu serbsko-austryackiem rząd rosyjski, a teraz *w roli siepacza* kładzie swą łapę na polski lud. Nie wszyscy Polacy jeszcze uświadomili sobie, jak strasznem dla nas jest oderwanie Chełmszczyzny; *toż tam tyle ludu wydaje się na łup rusyfikacyi i prawosławia!* Rusini śmią nam mówić, że to ich ziemia! Więc ten lud, którego męczono za polskość, za katolicką wiarę to ruski lud?! Więc ta ziemia od wieków przynależna do Polski to ruska ziemia?! (żywe oklaski). Kiedyś nadejdzie chwila, że upomnimy się o to, co nasze, lecz upomnimy się nie o okrajaną, ale o całą Polskę! (żywe oklaski). Mamy nadzieję, że, jak mimo tylu lat niewoli smok pruski ani moskiewski nas nie pożarł, to i teraz nic naszym Podlasianom nie zrobi. Nas słupy graniczne ani ukazy nigdy nie rozdzielą, my zawsze zostaniemy jednym narodem! (Oklaski).

Następnie przewodn. Leo odczytał rezolucyę, która brzmi:

„Mieszkańcy polskiego, stołecznego miasta Krakowa, zebrani dnia 16 maja 1909 r. na wiecu publicznym w ratuszu krakowskim uchwalają jednomyślnie następującą rezolucyę:

Solidarni z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwamy jak najboleśniej cios, jaki spaść ma na Królestwo Polskie przez oderwanie prastarej dzielnicy chełmskiej od pnia macierzystego i poddanie jej pod ciężkie wyjątkowe prawa.

W imię idei sprawiedliwości, która stosunkami ludów europejskich rządzić winna, podnosimy z tej szczęśliwszej pod względem narodowym dzielnicy uroczysty protest przeciw takiemu aktowi gwałtu i bezprawia i apelujemy o pomoc moralną do wszystkich naszych czynników politycznych celem podjęcia jak najbardziej energicznej akcyi obronnej“.

Wśród niemilknących, długotrwałych oklasków, rezolucyę jednogłośnie przyjęto, poczem przew. wiec rozwiązał.

Ze śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła“ poczęli się uczestnicy wiecu rozchodzić.

Wiec w sprawie odłączenia Chełmszczyzny odbędzie się w sali „Sokoła“ podgórskiego we środę d. 19 b. m. o 6 wiecz.

Telegram „Nowin“.

Sprawa gub. Chełmskiej.

Warszawa. Agencya petersburska komunikuje, że wniosek w sprawie utworzenia gub. Chełmskiej już został wniesiony do Dumy.

Fakt ten komentują w Petersburgu w ten sposób, że za tę cenę dzisiejsze ministeryum Stołypina pozyskuje dla siebie prawicę.

Gubernia chełmska oddana będzie pod ogólny zarząd kijowskiego jenerał-gubernatora, kijowskiej Izby sądowej i kijowskiego okręgu naukowego. Swięta katolickie będą zniesione, jak również zniesiony będzie wykład języka polskiego i litewskiego w szkołach miejskich, zniesione będą lekcye języka polskiego w gimnazyach, zabroniony wykład w języku polskim w szkołach prywatnych, zniesiony język miejscowy przy roztrząsaniu spraw w sądach gminnych. Do szkół ludowych zastosowane będą prawa, obowiązujące o szkołach tych w prowincyach południowo-zachodnich, akta kupna gruntów od Polaków przez Rosyan zwolnione będą od opłat alienacyjnych, zastosowane będzie prawo obowiązujące w prowincyach zachodnich o nabywaniu gruntów przez Polaków, brania w zastaw lub dzierżawę, zabrania się również nabywania gruntów żydom. Gubernia siedlecka będzie zniesioną. Do składu nowej gubernii będą należały powiaty biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski i chełmski.

*) Prócz konserwatywnego, które widzi w protestach przeciw oderwania Chełmszczyzny chęć „drażnienia rządu“ rosyjskiego! *Przyp. Red*).

Wizyta u miejskiego rakarza.

Barbarzyńskie stosunki. — Biedne psy i biedne konie! — Jak mieszka oprawca. — Konieczna jest gruntowna reforma rakarni.

(Krakowscy właściciele psów zgromadzeni dnia 21 stycznia b. r. wyrazili jednomyślne zapatrywanie, że rakarnia miejska pod względem położenia, urządzeń i sposobu zabijania zwierząt nie odpowiada względom sanitarnym, humanitarnym i kulturalnym, wzywając „Krakowskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami“ do zajęcia się tą sprawą i poczynienia kroków, zmierzających do uzyskania rekonstrukcyi rakarni i zmiany dotychczasowego sposobu zabijania zwierząt. Wskutek tego wydelegował wydział Towarzystwa 3 członków, którzy dnia 2 kwietnia b. r. udali się do rakarni miejskiej i szczegółowo ją zwiedzili. Zamieszczamy poniżej sprawozdanie delegatów:)

Zabudowania rakarni stoją na gruncie obszaru zaledwie kilkuset sążni kwadr., położonym w centrum gminy tuż przy stacyi kolejowej „Grzegórzki“, przylegającym z jednej strony do wału kolei Kraków-Kocmyrzów, z drugiej do ludnej ulicy, z innych stron otoczonym domami piętrowymi z oknami wychodzącymi na obejście rakarni, otoczonej niskim (135 ctm.) parkanem bardzo zdezelowanym. Grunt ten służy zarazem za oprawisko; tuż pod oknami otaczających je domów wykopuje się doły na padlinę; ze względu na szczupłość miejsca, do jednego dołu składa się padlinę i odpadki przysyłane z poblizkiej rzeźni miejskiej przez kilka a nawet kilkanaście dni i dopiero po całkowitem zapełnieniu, dół bywa zasypywany. Odór rozkładającej się padliny wnika do mieszkań ludzkich w domach sąsiednich i dalszych i czuć się daje w promieniu kilometrowym, szczególnie w porze letniej, zatruwając powietrze przepełnione niebezpiecznemi muchami żerującymi na padlinie. (Doły na padlinę kopane są w tem samem miejscu po kilka razy w roku, padlina poprzednio zakopana, w stanie rozkładu wydobywaną bywa przy ponownem kopaniu dołu)

Rakarnia składa się z następujących zabudowań:

I. Dom mieszkalny oprawcy o trzech ciasnych ubikacyach, w nich znajduje pomieszczenie rodzina oprawcy i czeladź, razem 10 osób. Odór stęchlizny, pochodzącej z wilgoci ujawniającej się w kroplach wody spływającej po ścianach wewnątrz i zewnątrz domu, połączony z wyziewami z przesiąkniętej posoką odzieży czeladzi i ich ciał nigdy nie kąpanych i z wyziewami z poblizkiego oprawiska, wytwarza w mieszkaniu wstrętny zaduch, którym oddechają mieszkańcy, w ich liczbie pięcioro dzieci, wedle twierdzenia oprawcy ciągle chorych.

PRZEWRÓT.

48 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Mrok zapadał szybko, nie tyle z powodu spóźnionej pory, ile z powodu zachmurzenia nieba. O czwartej godzinie zaczął dąć lekki wiatr w kierunku wschodnim i śnieg sypał gęstemi płatami.

Żołnierze, uczajeni w redutach i okopach, nie widzieli już balonu; śnieg nieprzejrzaną masą wirujących płatków zapełniał przestwór, przysłonił widok.

Korzystając z pomyślnego wiatru, balon zwrócił nagle lot ku wschodowi i popłynął ku wzgórzom bielańskim, kierując się ku skale, w której umieszczona była niezwalczona wieża pancerna. Mimo zmroku załoga balonu mogła jeszcze dostrzegać zarysy przedmiotów na powierzchni ziemi, a ułatwiały tę oryentacyę błyski wystrzałów, jakie raz po razu dawano z wielkich dział fortecznych. Także z przednich szańców strzelano nieustannie, jakkolwiek ogień bateryj pruskich już umilkł. Balon płynął szybko, znacznie się zniżywszy do ziemi skutkiem ciężaru śniegu, który białą skorupą pokrył górną powierzchnię jego olbrzymiego kadłuba i oblepił boki.

Nadeszła chwila decydująca; nad skałą, w którą wkuta była wieża pancerna, unosił się już pruski balon. Oficerowie tworzący jego załogę trzymali już w rękach dziesięcio-kilowe bomby...

Zabrzmiała komenda.

Z obu łodzi balonu padły na ziemię trzy pociski i huk trzech eksplozyi zlał się w jeden odgłos gromu, szerokim w okrąg roziegając się echem. Jeden tylko z tych pocisków był celny; spadł na środek kopuły wieży i rozerwał ją w dwu miejscach i zarazem przygniótł ją tak potężnie, że mechanizm służący do obracania wieży zepsuł się. — Wielkie działo twierdzy zostało zdemontowane; dziesięciu artylerzystów, którzy znajdowali się pod kopułą, zginęło skutkiem trujących gorących gazów, jakie się wdarły przez uczynioną szparę w potężnym pancerzu.

Dwa pociski padły obok wieży, na skały stanowiące naturalną jej osłonę i mury z betonu, pokryte grubym nasypem ziemi. Te wybuchy nie wyrządziły większej szkody, acz uczyniły w betonie wielką wyrwę. Natomiast pierwszy pocisk uniemożliwił prawie dalsze używanie wieży i odjął jej znaczenie pierwszorzędnego czynnika obrończego. Czwarty pocisk wyrządził jednak znowu wielką szkodę, bo padł w sam środek fortu, a eksplozya zniszczyła kazamaty i zabiła kilkudziesięciu żołnierzy. Eksplodował także jeden z niewielkich magazynów amunicyi w forcie.

Widocznie załoga balonu była już zadowolona z osiągniętego wyniku bombardowania, bo balon nie unosił się dłużej nad temi fortyfikacyami lecz poszybował w kierunku budowli wodociągowych, obok których znajdowały się większe baraki przeznaczone dla oddziałów wojska strzegących tej nadzwyczaj ważnej pozycyi zachodniej.

Sciemniło się nagle, bo śnieg gęsty padał.

I nastąpiło teraz to, czego komenda twierdzy najbardziej się obawiała.

Z balonu padło kilkanaście pocisków na stacyę pomp wodociągowych wtłaczających wodę do wielkiego rezerwoaru, zasilającego miasto Kraków wodą. Stacya pomp, chroniona przez górę bielańską przed strzałami armatniemi nieprzyjaciela, została jak wiadomo na życzenie wojskowości zbudowana obronnie i posiada gruby dach z betonu, zdolny oprzeć się zwykłym pociskom działowym. Ale pod działaniem ogromnych roburytowych bomb, padających z góry, betonowy strop kruszył się i pękał niby zwykła dachówka. Trzy pociski wystarczyły, aby zrujnować stacyę pomp doszczętnie. Także główny zbiornik został rozwalony — i woda wielką falą poczęła się wylewać na gościniec.

Ludność Krakowa była od tej chwili pozbawiona wody do picia. Straszny to był cios dla oblężonej twierdzy. Gdy z Bielan telefonem polowym doniesiono komendzie, że wodociąg został zrujnowany, nie zwątpiono wprawdzie o możliwości dalszej obrony miasta, ale poczęto położenie uważać za bardzo groźne.

Można było ostatecznie uchronić się przed brakiem wody do picia przez wykopanie studni i przez urządzenie stacyi filtrów dla wody wiślanej, ale z drugiej strony jasne było, że wobec tego nagłego nieszczęścia, jakie na miasto spadło, największa nawet energia nie zdoła w pierwszych dniach zadość uczynić potrzebom ludności. Na kopanie nowych studni i na urządzenie filtrów potrzeba będzie przecie kilku dni pracy, a tymczasem mieszkańcy będą zmuszeni poprzestać na zwykłej, niefiltrowanej wodzie wiślanej i wodzie z nielicznych studni, przeważnie niezdatnej do picia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Do domu mieszkalnego przytyka **przybudówka**, zajmująca obszar 12 metrów kwadratowych, służąca do **przetrzymywania schwytanych psów**; w wilgotnych ścianach i suficie szpary calowe, przepuszczające zimno, z powodu którego w porze zimowej psy chorują i często giną. Przy ścianach 5 klatek 105 ctm. długich a 102 cm. szerokich, zniszczonych tak, że dla utrudnienia psom ucieczki przeplecione są zardzewiałym drutem kolczastym, o który ranią się one i jak twierdzi oprawca często bywają wypadki, że zranione psy giną na zakażenie krwi. W klatkach brak dostatecznej podściółki, oraz naczyń na pokarm i wodę; z powodu ciasnoty, zanieczyszczenia i braku desinfekcyi odór panuje tu niemożliwy. W jednej takiej klatce za ciasnej dla większego psa, znajduje pomieszczenie kilka a nawet kilkanaście psów; piąta klatka przeznaczona dla psów wściekłych lub pozostających pod obserwacyą przytyka bezpośrednio do klatek, mieszczących psy zdrowe. Psy przetrzymywane w rakarni żywione są surową padliną, w braku padłych koni mięsem psiem. Padlina ta wala się w kurzu gnijąc, gdyż psy przyjmują tego rodzaju pokarm tylko w ostateczności, by uniknąć śmierci głodowej.

II. Drugi budynek, to wąska, drewniana szopa, z jednej strony otwarta, oddalona o kilka metrów od domu mieszkalnego i od bramy wjazdowej, zwykle na oścież otwartej; w szopie tej odbywa się zabijanie i oprawianie zwierząt, któremu przypatrują się przechodnie, mieszkańcy sąsiednich domów, pasażerowie i personal przejeżdżających pociągów i, co najgorsze, gromady dzieci zwabionych tak ciekawem dla nich widowiskiem, w którem bez trudności mogą uczestniczyć. Zabijanie zwierząt odbywa się w sposób barbarzyński i niepraktykowany nigdzie poza Galicyą; konie zabijane zapomocą siekiery lub przez uduszenie sznurami; zakupionego przez zarząd miasta, bardzo praktycznego pistoletu, używa się (dla zaoszczędzenia patronów) tylko do zabijania koni padłych na ulicach miasta. Jeszcze okropniejszym jest sposób zabijania psów i innych mniejszych zwierząt zapomocą krótkiej, kanciastej pałki dębowej; pałka rzadko trafia w głowę, najczęściej łamie krzyże lub nogi, zmiażdża żołądek lub płuca i dopiero po kilku uderzeniach pozbawione przytomności zwierzę bywa dorzynane nożem. Jedne zwierzęta zabijane są w oczach drugich, oczekujących kolei; zabijanie odbywa się bez kontroli i nadzoru weterynarskiego.

III. Trzeci budynek drewniany, stojący przy bramie wjazdowej mieści stajnię i wozownię.

Stajnia dla konia oprawcy ma drewniane przepierzenie, poza którem umieszcza się konie, pozostające pod obserwacyą z powodu podejrzenia o nosaciznę i t. p. — Wóz do przewożenia schwytanych psów ma tylko dwie przegrody, jedną obszerniejszą, zbiorową, drugą wązką dla psów wściekłych. Wóz do przewożenia padłych zwierząt mały, bez odpowiednich urządzeń i bardzo zdezelowany.

Z powyższego opisu wynika jasno, że krakowska rakarnia miejska pod względem położenia, urządzeń i sposobu zabijania zwierząt nie tylko nie odpowiada, ale wprost urąga względom sanitarnym, humanitarnym i kulturalnym i że, w razie bierności zarządu miasta, władza krajowa powinna jak najrychlej wydać odpowiednie zarządzenia, leżące w interesie publicznym, dla każdego dobrze zrozumiałym.

Nie wdając się w opis wzorowej rakarni, gdyż to w razie potrzeby łatwo uzyskać można od zarządów większych miast europejskich, wskazujemy tylko na najgłówniejsze braki, które usunięte już zostały w wielu mniejszych miastach galicyjskich (Stanisławów, Przemyśl, Sanok i t. d.) a nie istnieją w żadnem mieście wschodnio-europejskiem.

(Dokończenie nastąpi).

Pierwsza ankieta

w sprawie ustroju szkół ludowych w kraju.

Ankietę, o której onegdaj pisaliśmy, zagaił p. namiestnik jak następuje:

„Rozesłane panom sprawozdanie, objaśniające cel ankiety i zakreślające tok jej obrad niechaj będzie dowodem, że Rada szkolna krajowa nie zamyka się przed krytyką szkół, która się objawiła w Sejmie i społeczeństwie.

Każda generacya pragnie wycisnąć swoje piętno na szkolnictwie. Przed 40 laty wyszła ustawa szkolna państwowa, która jest punktem wyjścia dzisiejszej organizacyi szkół ludowych a stała się podstawą naszych ustaw szkolnych z r. 1873 i planów naukowych z r. 1875; dwadzieścia lat później przyszła nowa generacya, która wprowadziła w życie nowe idee i przeprowadziła reformę planów naukowych z r. 1890. i ustaw szkolnych krajowych z r. 1894 i 1895

Obecnie nie ma jeszcze 20 lat wprawdzie ale już budzą się głosy, wołające o nową reformę w szkolnictwie.

Głosy te Rada krajowa szkolna śledziła i śledzi z uwagą a pragnieniem jej i zadaniem jest, aby z życzeń tych wybrać to, co jest zdrowe i pożyteczne i co wytrzyma spokojną przedmiotową krytykę“.

W ankiecie bierze udział wiele wybitnych tak na polu szkolnictwa, jak i na polu innych działów pracy społecznej, osobistości. Między innemi zasiadają ks. Lenkiewicz, pp. Cielecki, Adam, Tomaszewski, Baranowski, dr. Bandrowski, dyr. Sołtysik, Bruchnalski i in.

Wszyscy mowcy z wyjątkiem inspektorów krajowych, oświadczyli się w ożywionej dyskusyi za **jednotypowością szkół ludowych** (miejskich i wiejskich) przez pierwsze 4 lata nauki. Pewna rozbieżność materyału naukowego ma być wprowadzoną, stosownie do potrzeb lokalnych, dopiero na **wyższych latach** nauki.

Jednogłośnie oświadczono się **również** za **usunięciem języka niemieckiego** z pierwszych czterech lat nauki w szkołach ludowych.

Obserwator własnej śmierci.

Rzadki wypadek zaobserwowania własnej choroby i jej postępu w najmniejszych szczegółach, aż do ostatniej prawie chwili życia, mieli sposobność widzieć w ostatnich dniach lekarze Towarzystwa ratunkowego we Lwowie, jak o tem donosi „Dziennik Polski“. Kilka dni temu zgłosił się do jednego z lekarzy Pogotowia pan T. M., nauczyciel gry na skrzypcach, liczący lat 50, z prośbą o poradę lekarską. Skarżył on się mianowicie, że od pewnego czasu uczuwa przy kaszlaniu silny ból głowy, który po przeminięciu kaszlu ustaje. Było to takie wrażenie, jak gdyby go coś podczas kaszlu szarpało w tył głowy. Lekarz uspokoił pana M., że to jest bardzo częsty objaw, bo w chwili natężenia przy kaszlu, krew silnie nabiega do głowy; polecił mu przytem jakiś środek (proszki), który mu ulgę ma przynieść. Istotnie po zażyciu proszku bóle głowy ustały.

Ale po upływie czterech dni, w ubiegły poniedziałek, zgłosił się pan M. po południu o godzinie 5 30 na stacyę ratunkową, prosząc o poradę, bo czuje się czegoś niezdrowym.

Stało mu się mianowicie coś w trzy palce od lewej ręki. Trzymał on gumkę od kapelusza, w miejscu guza i obracał nią w palcach. Po chwili uczuł swędzenie w palcach, ale myślał, że to guma była nieczysta i nastąpiło lokalne zadraśnięcie i małe zakażenie krwi. Na stacyi wymyto mu zaraz rękę i natarto eterem. Zaraz po natarciu uczuł pan M., że mu te trzy palce drętwieją; zwrócił się więc zaniepokojony do lekarza z zapytaniem, co to ma znaczyć. — Rękę oglądnięto i zauważono tylko małe, nieznaczne zaczerwienienie. Tymczasem i inne palce tej ręki zaczęły drętwieć. Chory zaczął objawiać coraz większe zaniepokojenie. — Myślano teraz, że ma się do czynienia z nerwowo chorym, więc lekarz zaczął go uspokajać. Lecz pan M. podniósł rękę i pokazał, że stracił już władzę w palcach i uczuł, że drętwienie postępuje dalej. Wkrótce nie mógł już ręką ruszać od przegubu. Począł więc rozpaczać, że straciwszy władzę w lewej ręce, stanie się kaleką, niezdolnym grać na skrzypcach i utraci zarobek. Uspokajano go, jak było można. — Natarto mu rękę ponownie eterem, chcąc wzbudzić jakąś reakcyę. W tej chwili paraliż przeskoczył nagle i odjął władzę w ręce od stawu łokciowego.

Teraz chory domyślił się, że ma do czynienia z paraliżem postępującym.

— Ratujcie mnie — zawołał — bo niedługo pójdzie dalej i szlag mnie trafi!

Bladał coraz bardziej, patrząc na bezwładną swą rękę.

— Ot, teraz już idzie wyżej, już jest koło ramienia.

Po niedługim czasie ręka cała bezwładnie opadła. Teraz paraliż przerzucił się do lewej nogi.

— Posadźcie mnie, prędzej, bo za chwilę runę na ziemię — wyrzekł blady jak płótno, chory.

Podano mu krzesło i nim usiadł na niem, lewa noga zwisła bezwładnie.

W dalszym ciągu chory notował doskonale, jak z nogi paraliż postępował dalej, jak objął pęcherz moczowy, jak szedł przez lewą stronę grzbietu itd.

Wreszcie pan M. zaczął się mienić na twarzy. — Krew co chwila zabarwiała lewy policzek, czyniąc go coraz czerwieńszym. Chory chwycił się prawą, zdrową ręką za twarz, mówiąc, że mu z tej strony gorąco. Teraz przyszło pierwsze zamroczenie pamięci. Zdawało się, że chory omdlał.

Przygotowano zaraz karetkę pogotowia i nieszczęśliwego postanowiono odwieźć do szpitala.

Po chwili chorego, który znowu odzyskał przytomność, przeniesiono do karetki i ruszono ku szpitalowi. Przez cały czas drogi chory, w chwilach przytomności, które bywały coraz rzadsze, opowiadał odwożącym go o postępie paraliżu, pokazując, jak mu obejmuje coraz nowsze części głowy, wyliczając je prawie do ostatniej kości. Jeszcze w stanie przytomnym przywieziono go do szpitala. Tam zaraz po przywiezieniu zaczął majaczyć i w końcu popadł w stan odrętwienia, w którym pozostał aż do skonania. Życie jego przeciągnęło się do godziny 4 nad ranem dnia następnego. O tej godzinie wyzionął ducha.

Bośniacki rezerwista.

Już większa część rezerwistów powróciła z Bośni do kraju. Spotkałem onegdaj jednego z nich. Była to zapewne najnieszczęśliwsza figura w całej pogranicznej armii. Mały, rudy żydek, o cebulastych oczach i widoczną nerwicą w twarzy, którą co parę minut korczy, wyrzucając przytem głową, jakby mu kto podrzynał gardło.

— I pana z taką chorobą wzięli do wojska? — pytam go z prawdziwem współczuciem.

— Ni.

— Kiedy pan jest we wojsku!

— Ale jak mi brali, to ja był zdrów. Ja dopiro w Bośni dostał ze strachu to wykrzywiani gęby.

— A czego się pan tak bał?

— Ja stał w nocy na warcie przy takim pulvermagazin...

— Przy prochowni.

— Nu, przy prochowni. To ja sie już bał, co ona może cała wystrzelić. Co pan myśli, od takie wistrzelenie z tylu naboi naraz może si nawet dziura w niebie zrobić.

— Ależ pan nie miał strachu o niebo, tylko o siebie.

— Nu tak, ale ja sie zawsze bał. Niedaleko było serbski granice i ja mi ł uważać, aby oni nie przyszli pod prochowni. To ja miał drugi strach. Jakby który szedł, to ja miał wystrzelić na alarm. To był trzeci strach na samo pomiszlenie, coby ja strzelał. Ali najgorsze był pies, który ciągle z krzaków na prochowni szczekał. Taki pies jest straszny wróg, bo jemu wolno ugryźć, a mnie jemu nie wolno zastrzelić. Tak ja sie bał całą noc i od strachu tak mi gęba wykrzywiała. Der Feldfebel hat mir einmal zwei Ohrfeigen gegeben, ali to nie pomogło. Dokter mówi, coby ja dał sobi gęby elektryzować. Pan wi, jak to jest? Nu, on mi zrobił raz na próby elektryzacye od brody do ucha, to ja potem trzy dni gadać nie potrafił i nic nie jadł, tylko Einbrennsuppe. Aż si zrobił koniec wojny i my wrócili do domu.

— A na to rwanie w twarzy nie będzie się pan leczył?

— Na co si leczyć? Doktór powiedział, co jak mi ono nie ustanie, to ja już nigdy więcej na wojny nie pójdę. Nu, to ja wole, aby mi w gęby i nawet w brzuchu rwało, aniżeli jeszcze raz stać na warcie i słuchać ze strachym całą noc, jak pies na prochowni szczeka.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Dzika kaczka“.
Teatr ludowy: „Figle wiosenne“.

Telefon redakcyi i administracyi „Nowin“ w lokalu przy ulicy Wiślnej l. 2 (naprzeciw sklepu Rajala) nosi liczbę **340.**

W godzinach 2—3 w sprawach redakcyjnych P. T. interesenci mogą także żądać połączenia z telefonem 627 (drukarnia Wojnara).

Z teatru miejskiego. „Dzika kaczka“ Ibsena z p. Żelazowskim w roli Hjalmara, grana będzie we wtorek, poczem nie będzie powtórzona z powodu występów znakomitego gościa lwowskiego w innych rolach.

We środę ukaże się wspaniały dramat Słowackiego: „Kordyan“. Artyści teatru rozpoczęli próby ze wznawianej tragedyi Delavigne'a: „Ludwik XI“.

Z teatru powszechnego. Poniedziałek — popularne przedstawienie — po cenach do połowy zniżonych: „Lygia“, sztuka w 8 odsłonach z czasów prześladowania chrześcian za Nerona, osnuta na tle powieści „Quo vadis“, H. Sienkiewicza. — Wtorek — na żądanie wielu melomanów — „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach, która u nas cieszy się niezwykłem powodzeniem, a w Wiedniu była graną paręset razy z rzędu, jako „Frühlingsluft“. — Środa: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K Gutzkowa, do której dyrekcya sprawiła nowe dekoracye i kostyumy. Mamy nadzieję, że zwolennicy poważnej sztuki tłumnie pospieszą na to przedstawienie. — We czwartek: po południu o 4 tej „Ogniem i mieczem“, sztuka w 6 aktach, uscenizowana z powieści H. Sienkiewicza. — We czwartek wieczorem, g. 8: „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. — Sobota: występ artystki lwowskiego teatru, pny Jadwigi **Brzozowskiej**, która ukaże się na naszej scenie w „Lalce“, operetce Androna. Sobotnia premiera i znakomita śpiewaczka w całej pełni zasługują na gorące poparcie publiczności.

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń. Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ub. rozpoczęła w sobotę obrady pod przewodnictwem J. Męcińskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z wszystkich działów.

W poniedziałek odbędzie się o godz. 4 tej po południu zebranie **członków** Tow. wzaj. kred., a we wtorek ogólne zebranie **delegatów Towarzystwa**.

Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezpieczeń wybrała ponownie jednogłośnie pierwszym dyrektorem Michała **Garapicha**, zastępcą Zen. **Słoneckiego**. Rada **upoważniła** dyrekcyę do udzielania **opustów tyryfowych** przy ubezpieczeniach **włościańskich budynków**, ruchomości, oraz inwentarzy w takich gminach, w których sposób zabudowania jest korzystny dla bezpieczeństwa ogniowego. Zestawiono dalej **opusty taryfowe** przy wieloletnich ubezpieczeniach budynków kościelnych, parafialnych, szkolnych i wogóle publicznych, tudzież ruchomości w takich budynkach umieszczonych. (Opusty nieobowiązują w miastach, przedstawiających się **niekorzystnie** ze względu na niebezpieczeństwo pożaru). Dla Lwowa i Krakowa, tudzież lepiej zabudowanych dzielnic innych większych miast Galicyi i Bukowiny, wprowadziła Rada **opust taryfowy** przy wieloletnich ubezpieczeniach **towarów**, odpowiadających pewnym wymogom pod względem bezpieczeństwa. Upoważniono osobną komisyę, aby razem z dyrekcyą przystąpiła do **budowy** 3 domów w Krakowie, przeznaczonych dla urzędników Towarzystwa za tanim czynszem.

Rada wybrała komisyę, mającą zająć się przygotowaniem obchodu 50-letniego jubileuszu Towarzystwa, przypadającego za 2 lata. Wreszcie rozdzieliła Rada 6150 koron na cele dobroczynne i humanitarne w kraju.

Ankieta węglowa. W dalszym ciągu obrad ankiety węglowej przemawiali wczoraj pp. Schimitzek, hr. Zamoyski, Niedźwiecki, Jahl, Benis. — Omawiano środki, którymi kraj mógłby przyczynić się do rozwoju krajowymi kapitałami prowadzonego górnictwa węglowego. Objawiano jednomyślnie opinię, że kraj w miarę możności powinien popierać wszelkiemi siłami krajowe górnictwo węglowe w Zagłębiu krakowskiem.

Na popołudniowem ostatniem posiedzeniu obradowano nad współudziałem rządu w zamierzonej akcyi krajowej i reformą projektu ustawy górniczej. Między innemi uchwalono wniosek posła Zarańskiego, zaznaczający potrzebę utworzenia krajowej wyższej szkoły górniczej. — **Wyrażono życzenie przedsięwzięcia ze strony kraju przy współudziale rządu dwu wierceń na terenach galicyjskich**, położonych na zachód od południka tenczyńskiego.

Festyn na kolonie wakacyjne. Oryginalnie i dowcipnie na wzór teatru miejskiego ułożone afisze, które wczoraj pojawiły się na rogach ulic, zapowiedziały wielki festyn w Parku dra Jordana. Piękny [illegible] festynu zapewniał mu już sam przez się powodzenie, a do tego wiele rzeczy zapowiadał afisz: i loteryę fantową, i żywą i stoły z kwiatami, z najpiękniejszemi krakowiankami, jako kwieciarkami i popisy gimnastyczne młodzieży, i produkcye chóru i orkiestry gimnazyalistów etc. Wszystko to razem zapewniało przybyszom miłą i bardzo urozmaiconą rozrywkę. Rzeczywiście zapowiedzi nie zawiodły, kto przyszedł ubawił się doskonale, a ci, którzy nie byli, niech zazdroszczą i płoną ze wstydu, że nie dołożyli ani jednej cegiełki do tej tak sympatycznej i szlachetnej instytucyi, jaką jest Tow. kolonij wakacyjnych młodzieży szkół średnich. Pogoda sprzyjała, mimo że trochę mroźny zefirek chłodził publiczność, tłumy kupowały losy, korespondowały ze sobą i podziwiały popisy młodzieży. Nie wszystkim jednak fortuna sprzyjała, byli tacy, którzy hazardując się, przegrali aż całą 1 koronę, nie wyciągnąwszy żadnego fantu, lecz mimo to przeświadczenie, że w ten sposób pomnaża się fundusz Tow., pocieszało nieszczęśliwych.

Uznanie należy się komitetowi pań za ich energiczną pracę, która corocznie wydatnie przyczynia się do powiększenia zasobów tak potrzebnego Towarzystwa.

Z Resursy urzędniczej. Uroczyste wręczenie dyplomów członkom honorowym Resursy, odbyło się onegdaj przy udziale przeszło 200 członków z rodzinami. Uchwałą ostatniego walnego zebrania Tow. honorowymi członkami mianowano: prezesa p. E. **Klemensiewicza**, notaryusza, obecnego prezesa Resursy, dyrektora magistratu p. W. **Grodyńskiego**, oraz członków wydziału A. **Nemetza** i F. **Berezowskiego**. Dyplomy wręczył odznaczonym i przemówił do nich wiceprezes dr **Patkiewicz**, następnie na cześć członków honorowych odbył się bankiet, który wśród serdecznego nastroju przeciągnął się do późna.

Wiec akademicki w sprawie Chełmszczyzny, który miał się odbyć w tych dniach, został zaniechany, gdyż po wiecu ogólno-obywatelskim, odbytym wczoraj w tej samej sprawie, nie miałby jakiś specyalny wiec racyi bytu. Natomiast Towarzystwa akademickie postanowiły urządzać odczyty i pouczenia po wsiach i miasteczkach o grożącem naszym braciom z Podlasia niebezpieczeństwie rusyfikacyi.

Tow. Wielkopolan urządza do. 18 b. m. wieczorem o godz. 8-mej zebranie członków w Domu robotniczym.

Pan Stanisław Zagórski, rodem z Wieliczki, były asystent politechniki lwowskiej złożył na wydziale inżynieryi tejże politechniki II egzamin państwowy.

Tow. Rybackie. W piątek 28 maja o g. 3-ciej po południu odbędzie się w Krakowie w sali Rady powiatowej walne Zgromadzenie członków kraj. Tow. Rybackiego.

Karygodne figle. Do naszej redakcyi zgłosiło się kilka osób, które wczoraj popołudniu przechodziły ulicą Wolską, użalając się na woźnicę beczkowozu do skrapiania ulic Nr. 6, który jadąc obok trotuaru u-

myślnie oblewał przechodniów. Na tego samego woźnicę skarżą się dorożkarze, a podobne „tusze“ urządza przejeżdżającym gościom. Możeby urząd zakładu czyszczenia miasta pouczył tego dowcipnego woźnicę jak ma się obchodzić z beczkowozem.

Ze Związku turystycznego. W dniu 14 b. m. odbyło się w Krakowie, przy licznym udziale członków, posiedzenie Wydziału krajowego Związku turystycznego, pod przew. I. wiceprezesa dra Muczkowskiego. Sekretarz Rosner zdał sprawę z dotychczasowych czynności i zaznaczył, że od ostatniego posiedzenia Wydziału odbył komitet wykonawczy 7 posiedzeń, Sekcya turystyczna 2 posiedzenia, na których omawiano zgłoszone w tym roku wycieczki do Galicyi, jakoteż projekta wycieczek przez Związek zamierzonych, oraz opracowano memoryały do władz w różnych sprawach. Sekcya prasowa, pod przew. p. Chylińskiego, odbyła 1 posiedzenie, na którem uchwalono wydanie przewodnika po Galicyi w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, jakoteż wydawanie „Kuryerka kolej.“ we własnym zarządzie.

Następnie skarbnik p. Krzyżanowski złożył sprawozdanie kasowe, przyczem wydział przyjął 12 nowych członków z wkładką roczną kor. 570. Dr Schneider referował sprawę objęcia przez Związek domu wycieczkowego w Zakopanem, w myśl wniosku ś.p. Alfreda Szczepańskiego. Dom ten zwany „Mielochówką“ składa się z 11 ubikacyj, mogących pomieścić 50 łóżek i ma być przeznaczony na pomieszczenie zbiorowych wycieczek, których uczestnicy za opłatą 70 hal. do 1 kor. mają otrzymywać nocleg.

Referent zaznacza, że rodzina Zmarłego zamierza do końca dzieło doprowadzić i oddać Związkowi dom wolny od długów. Po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy członkowie głos zabierali uchwalono przyjąć darowiznę, przeprowadzić w tym duchu rokowania z rodziną ś. p. Szczepańskiego i nazwać dom ten domem wycieczkowym „imienia Alfreda Szczepańskiego“.

Uchwalono wysłać memoryał do ministerstwa kolej. w sprawie ulepszeń połączeń kolej. przyczem zwracano uwagę, że zaprowadzone w bieżącym sezonie połączenia ze zdrojowiskami, szczególniej z Rymanowem, Iwoniczem i Truskawcem są gorsze od dawniejszych, domagając się ujęcia tej sprawy memoryałem, — uchwalono zażądać zaprowadzenia biletów powrotnych z ważniejszych stacyj do zdrojowisk kraj., podjąć akcyę o przywrócenie wagonów III. kl. przy pociągach pospiesznych z Krakowa do Wiednia i z powrotem, wspólnie z tut. Stowarzyszeniem kupców i młodzieży handl., których pisma w tej sprawie do Wydziału wpłynęły. Uchwalono urządzić wycieczki do Warszawy, Torunia, Gniezna, Poznania i Londynu, w porozumieniu z lwowskiem biurem kol.

W sprawie wydania Przewodnika uchwalono wnioski Komitetu wykonawczego i Sekcyi prasowej z tem, by Przewodnik po Galicyi w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim wydać jeszcze na sezon bieżący. Uchwalono wydawanie „Kuryerka kolejowego“ w dwu językach, który ma na celu informowanie publiczności o rzeczach godnych widzenia, hotelach i t. d. i rozpocząć wydawnictwo w najbliższych dniach. Hr. Jan Potocki prezes Towarzystwa balneologicznego zaznacza, że nowa ustawa krajowa przewiduje delegatów Związku dla każdego zdrojowiska, wobec czego należałoby się zastanowić nad tą sprawą. Wydział upoważnił wnioskodawcę do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków imieniem Związku i zdanie sprawy na najbliższem posiedzeniu. — Omówiono wreszcie sprawę zmiany lokalu i terminu nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w sprawie zmiany statutu.

„Dobry“ przewodnik. Władysław Wielgus nie mając wielkiej ochoty pracować a ze zbliżającą się wiosną potrzebując modnego ubrania, wziął się na sposób i postanowił kogoś „ubrać“ ale bynajmniej nie w nowy garnitur, tylko w stratę i kłopot. Poszedł więc na dworzec kolei i zobaczywszy tam robotnika Andrzeja Pawelka, ofiarował mu się za przewodnika po Krakowie.

Następnie zaprowadziwszy go do domu noclegowego chciał mu skraść tobołki z garderobą i umknąć z Krakowa. Niestety kombinacya zawiodła, gdyż przyłapano go i aresztowano.

Dzisiaj stanął on przed trybunałem zwyczajnym, któremu przewodniczył r. Raczyński i po przeprowadzonej rozprawie skazany został na jeden miesiąc więzienia.

Śmiały włamywacz. Donosiliśmy w numerze poprzednim o śmiałej kradzieży z włamaniem w kantorze fabryki p. Jarrego. Zawiadomiona policya poszukiwała sprawcy i wykryła go w osobie Franciszka M. Złodzieja osadzono w aresztach pod telegrafem.

Kradzieży mieszkaniowej dokonali onegdaj niewykryci dotychczas sprawcy w mieszkaniu dwóch młodych ludzi przy ul. Łobzowskiej pod l. 21. Złodzieje zabrali całą kawalerską wyprawę tych panów, składającą się z para ubrań, kilku koszul, 50 kołnierzy, 3 ręczników i jednej opaski na wąsy. Szkoda wynosi przeszło 100 kor. Policya poszukuje złodziei.

W przystępie dobrego humoru rzucali wczoraj wieczorem dwaj pijani jegomoście Antoni Zięba i Franciszek Perlak, kamieniami w statuę św. Szczepana stojącą pod kość. OO. Bernardynów. Bluźnierców sprzątnęła policya.

Nagły skon na dworcu kolei. Wczoraj popołudniu zmarł nagle w czasie służby wskutek udaru sercowego 35-letni urzędnik kolei Antoni Malecki. Zawezwane Pogotowie stwierdziło śmierć.

Usiłowane samobójstwa. Z mostu przy rogatce zwierzynieckiej skoczył wczoraj do Wisły w zamiarze samobójczym żołnierz 13 p. p. J. Fromhold. Stojący na brzegu ludzie wydobyli go z wody a Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu sztucznego oddychania przewiozło desperata do szpitala wojskowego.

22-letnia służąca Marya Kasprzyk, zamieszkała w Półwsiu Zwierzynieckim pod l. 24 zażyła wczoraj silnego roztworu z zapałek fosforowych. Po zastosowaniu odpowiednich środków przez lekarza Pogotowia chorą pozostawiono w domu na kuracyi.

Fatalny skok. Jan Galas, 24-letni wyrobnik z Przegorzał, jechał wczoraj wozem koło Bielan i wyskoczywszy z wozu na drogę doznał złamania nogi lewej. Po założeniu mu opatrunku na stacyi ratunkowej przewieziono go do szpitala.

Z kroniki policyjnej. Pod cyrkiem braci Villand aresztowano wczoraj 17-letniego Wojciecha Bartyzela, który korzystając ze ścisku panującego przy kasie wyciągnął jednemu panu zegarek z kieszeni. Kradzież zauważono i złodzieja osadzono pod kluczem.

19-letniego doliniarza Stanisława Radłowskiego przyłapano wczoraj po południu w parku dra Jordana, gdy w czasie festynu plądrował po kieszeniach publiczności. — Radłowskiego zabrał policyant pod telegraf

15 letni Karol Mól chciał wczoraj z ławki w parku dra Jordana skraść dwie piłki nożne, własność jakiegoś pana. — Przyłapano go i oddano w ręce policyi.

Donosiliśmy swego czasu o sprytnym wieśniaku, niejakim Ziębie, który u jednego z tutejszych adwokatów wyrobił sobie znaczną pożyczkę na majątek, którego nie posiadał, poczem zbiegł do Ameryki. Otóż na rekwizycyę policyi tutejszej przyłapano go tam i odesłano napowrót do kraju. Obecnie znajduje się on na okręcie w drodze do kryminału.

Składki. Na Tow. Szkoły ludowej nadesłał p. Berenhaut z Nowego Targu 5 koron.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Odpowiedzi redakcyi. „Sympatycznej czytelniczce“. Trzeba się zwrócić do lekarza, który zapewne zaradzi dolegliwościom Pani.

Tajemnicze zamordowanie poczmistrza. Z Stanek koło Turki donoszą nam o morderstwie tamtejszego poczmistrza Madeyskiego. D. 15 b. m. o godz. 2 popoł. powrócił do biura wysłany przez poczmistrza na dworzec kolei woźny i zastał Madeyskiego leżącego na ziemi z rozpłataną siekierą głową. Sprawca zbrodni dotychczas nie wyśledzony.

Z Nowego Targu. Otrzymujemy następujące pismo:

„W szanownem piśmie z daty 13 maja 1909 Nr. 107 pojawiła się notatka kronikarska p. t. „O fałszowanie wekslі w Nowym Targu“, w której podano, że Ignacy Berenhaut, kupiec i dyrektor stowarzyszenia pożyczkowego dla handlu i przemysłu, dopuszcza się fałszerstw weksli na większą skalę, co rzekomo ma udowodnić aż 32 świadków, że Ignacy Berenhaut ma już — już powiększyć liczbę tutejszych upadłości.

Tymczasem notatka ta jest zupełnie niezgodna z prawdą, albowiem bardzo dobrze tu są znane moje dobre i pewne stosunki majątkowe. Nie jestem również dyrektorem stowarzyszenia pożyczkowego w Nowym Targu, ani w tutejszych senzacyjnych bankructwach i lichwiarstwach udziału nie mam i nie miałem.

Notatka ta jest tylko prostą insynuacyą i potwarzą propinatora wódczanego Maksa Mendlera.

Prawdą jest, iż zaskarżyłem tegoż Maksa Mendlera o obrazę czci, ale nieprawdą jest, jakoby świadkowie coś, coby mojemu honorowi uwłaczać mogło stwierdzali. Prawdą jest, iż z powodu bankructw panuje pośród kupców zamieszanie, ale nieprawdą jest, jakobym ja miał krzywdzić kupców i gospodarzy, z którymi utrzymuję stosunki handlowe, lecz owszem, jak notorycznie jest znane ratuję ich w nieszczęściu.

Raczy tedy szanowna Redakcya w imię wolności słowa i w imię prawdy zamieścić moje wyjaśnienie w najbliższem Nrze cennego pisma, zwłaszcza iż poprzednią notatką zostałem pokrzywdzony.

Ignacy Berenhaut.

Równocześnie z okazyi napaści na mnie Maksa Mendlera przesyłam przekazem koron 5 na cele Tow. szkoły ludowej“.

Otrzymaliśmy także od dyrekcyi Tow. kredytowego dla handlu i przem. w N. Targu pismo stwierdzające, że p. Berenhaut nie jest dyrektorem Tow. i biorące go w obronę przed „konkurencyjną nagonką“ ze strony propinatora.

Konkurs. W gimnazyum realnem Tow. Szkoły Ludowej w Białej będzie obsadzona jedna posada nauczyciela filologii klasycznej od września b. r. Kandydaci, mogący się wykazać pełną kwalifikacyą nauczycielską, oraz przynajmniej jednoroczną praktyką w zawodzie, zechcą podania swe, należycie udokumentowane, przesłać najpóźniej do końca maja b. r. do Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie przy ul. Floryańskiej l. 15.

Do tej posady przywiązana jest płaca roczna K 2800, dodatek aktywalny K 840, pierwsze triennium z góry (od chwili objęcia posady) K 400, dalsze triennia po K 250. Zarząd Główny T. S. L. wyjednywa u władz szkolnych urlopy dla profesorów gimnazyum w Białej, którzy pozostają na etacie rządowym, zatrzymując prawa do pięcioleci i emerytury.

Zmarli. Adam Kaczurba, znany wydawca i redaktor „Biblioteki uniwersalnej“ i „Biblioteki arcydzieł“ jak „Wojna“, „Litania“ Grottgera etc. zmarł w dniu 13 b. m. w Krakowie przeżywszy lat 55.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Kordyan“.
Czwartek pop.: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).
Czwartek wiecz.: „Otello“.
Piątek: „Król“.
Sobota: „Ludwik XI.“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Ludwik XI.“.
Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“.

Telegramy „Nowin“.

Zamach na policmajstra lubelskiego.

Lublin. Wczoraj o godz. 10 przed południem został policmajster Ulich w centrum miasta przez dwa strzały rewolwerowe **śmiertelnie zraniony.** Dwaj towarzyszący mu policyanci zostali zranieni.

Enver bej o sytuacyi.

Paryż. Korespondent „Journal'a“ donosi ze Stambułu o interwiewie z Enver bejem. Enver bej oświadczył mu, że jeszcze będzie koniecznem wykonanie szeregu wyroków śmierci, zanim nastanie porządek, poczem wojsko odda władzę w ręce ministrów. W interesie spokoju Turcyi — sądzi dalej Enver bej — leży, by z Serbią i Bułgaryą doszło nietylko do porozumienia, lecz by nawet zawarto rodzaj przymierza.

Strejk pocztowy we Francyi.

Paryż. Z prowincyi donoszą o przecinaniu w wielu miejscowościach przewodów telegraficznych. W miejscowości Dole rzucono na ulicy bombę, której wybuchowi zdołano na czas przeszkodzić.

Rząd czyni przygotowania na wypadek wybuchu strejku w elektrowniach.

We wszystkich hotelach i rozmaitych większych zakładach, zaprowadzono własne urządzenie elektryczne. Ulice i place oświetlone będą przy pomocy żołnierzy.

Uwięzienie Burhan-Eddina.

Konstantynopol. Słychać, że ulubiony syn sułtana Burhan-Eddin został aresztowany, jako sprawca ostatniej rewolty.

ZE ŚWIATA.

Zaproszenie do przedpłaty na niemiecko-polski słownik techniczny. Członek krakowskiego Towarzystwa technicznego, Karol Stadtmuller, profesor państwowej wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie, opracował słownik techniczny, obejmujący przeszło czterdzieści tysięcy wyrazów ze wszystkich gałęzi techniki, przemysłu i rękodzieł. Wyjście w druku słownika tego, którego użyteczności dowodzić jest chyba zbytecznem, zależy od zebrania się odpowiedniej liczby przedpłacicieli. Jeżeli przedpłacicieli tych zbierze się do 1 grudnia 1909 roku przynajmniej trzystu, druk słownika rozpocznie się najpóźniej w styczniu roku 1910. W przeciwnym razie nadesłana przedpłata będzie prenumeratorom zwrócona.

Przedpłatę tę w kwocie 24 koron za egzemplarz, uprasza się przesyłać pod adresem: Prof. Karol Stadtmuller, Kraków, Retoryka 9. Dom własny.

Cena słownika po wyjściu z druku będzie znacznie podwyższona.

Płaszcz Proroka. W przeszłym tygodniu, kiedy cała Europa mówiła tylko o Abdul Hamidzie, wytworzyła się w prasie bodaj kopa różnych anegdot i legend o „Płaszczu Proroka“. Zupełnie seryo telegrafowały Biura korespondencyjne, że na krótki czas przed detronizacyą Abdul Hamid biegał po swym pałacu ubrany w płaszcz Proroka, a to, aby uchronić się przed mordercami. W istocie jednak, płaszcza tego nie mógłby sułtan ubrać na siebie nawet wówczas, gdyby mu wolno było wydobyć tę relikwię z oszklonej skrzyni w Starym Seraju i zarzucić ją sobie na plecy.

„Zielony płaszcz Proroka“, przedewszystkiem nie jest wcale zielony. Być może, że był taki kiedyś, tj. przed 1200 laty. Dziś on jest czarny z leciutkim zielonkowatym odcieniem. Nie jest zresztą także płaszczem, ale suknią z czarnego włosienia wielbłądziego, którą Prorok ofiarował w darze poecie Kaab Ben Soheirowi w dziewiątym roku po swej ucieczce z Mekki. Kali Moawia kupił tę suknię od potomków Kaaba na wagę złota. Kolejno, z posiadania Omajadów przeszła w posiadanie Abbasydów, a następnie Fatymidów w Egipcie. Po zdobyciu tego kraju przez Osmana Selima I, uwiózł on ze sobą jako łup suknię jakoteż chorągiew Proroka. Tak chorągiew, jak i suknia, okryte są 40 jedwabnymi pokrowcami, które zdejmuje się raz na rok tylko w 15. dniu Ramazanu w obecności sułtana.

Wraz z innemi relikwiami Proroka, jak zieloną chorągwią, szablą, łukiem, z mieczem i dywanikiem kalifa Abubekra i mieczami drugiego i trzeciego kalifa Omara i Osmana, przechowuje się ów święty płaszcz w „Chirka szerife Odassi“, tj. w „sali szlachetnej sukni“. Straż przy drzwiach tej sali pełni 40 kamerdynerów i 40 sułtańskich gwardzistów przybocznych. „Płaszcz Proroka“ raz na rok całuje sułtan. Po złożeniu pocałunku, Silachdor Aga obciera muślinową chusteczką pocałowane miejsce, poczem pocałowaną część płaszcza płucze się w wielkiem srebrnem naczyniu. Następnie Kislar Agassi, tj. naczelnik czarnych eunuchów zlewa wodę z tego naczynia do flaszeczek i zapieczętowuje je. Każdy dworski i państwowy dostojnik, który brał udział w tej ceremonii, otrzymuje następnie w darze flaszeczkę tej wody. Również nieobecni książęta i księżniczki, otrzymują podobneż flakoniki, roznoszący zaś je ludzie, otrzymują sute napiwki. Wodzie tej przypisują cudowne skutki lecznicze. Między wojska, które w czasie ceremonii adoracyi relikwij Proroka pełnią służbę w Starym Seraju, rozdzielają następnie papierosy i ciasta.

Podziękowanie!

Wielebnemu Ks. M. Borowiczko, katechecie w Podgórzu, WP. Ludwikowi Szufie, wszystkim Kolegom i Znajomym ś. p. męża mojego, Michała Kozłowskiego, za okazane współczucie, oraz pobożnej Publiczności, która tłumnie towarzyszyła w odprowadzeniu zwłok ś. p. męża mego na miejsce wiecznego spoczynku, tą drogą składają serdeczne „Bóg zapłać“

Zofia i Karol Kozłowscy.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507

Prześliczny obrazek św. Klemensa Maryi Hofbauera (Dworzaczka)

Apostoła Warszawy, którego uroczysta kanonizacya przypada 21 b. m.

wydała

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708,

Cena obrazka tego z modlitwami do św. Patrona wynosi . . **20 hal.**
Cena tuzina . . . . . **2 korony**
zaś 100 sztuk 10 koron, 1000 sztuk **60 koron.**
Nadsyłający należytość otrzymuje obrazki **franko.** 50

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Baczność!

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od czerwca lub lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju (bez mebli) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje **Biuro Grabowskiego, ul. Gołębia 14.** 621

Czeladnik kowalski potrzebny zaraz, tamże do sprzedania wózek na resorach i koń wraz z uprzężą. — Wiadomość: **Półwsie-Zwierzyniec, ulica Flisacka** (w podwórzu). 636

Agentów przyjmie pierwszorzędne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie dla zachodniej Galicyi. — Wysoka prowizya, dyety, stałe pobory. Początkujących pouczą się dokładnie na miejscu w Krakowie. Zgłoszenia pod „Ubezpieczenia" przesyłać do Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna 2. 641

Kasyerka

z dobremi poleceniami potrzebna na pół dnia do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.** 645

Panna umiejąca szyć na maszynie znajdzie stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Potrzebna również panienka do nauki z płacą miesięczną. Wiadomość: **ul. Floryańska 2 „Felicya".** 646

Uzdolnione staniczarki znajdą zatrudnienie w **magazynie** Henryka Schwarza, w Krakowie, ul. Grodzka 13, zaraz. 649

Chórzystki posiadające ładny głos do śpiewu, mogą być angażowane do teatru ludowego. Zgłoszenia: **„Teatr ludowy" ul. Rajska 12.** 652

Do Księgarni kolejowej w Zakopanem 655

poszukujemy sprzedawcy lub sprzedawczyni z kaucyą 500 K. Wiadomość: **Główna Ajencya dzienników i ogłoszeń,** Kraków, Sławkowska 2.

Przedsiębiorca z dwojgiem dzieci, z dochodem 1000 koron miesięcznie, posiadający piękną realność, poślubi pannę z posagiem, liczącą lat 34 i wyżej, miłej powierzchowności i dobrą gospodynię. Na anonimy nie odpowiadam. Fotografia pożądana. Adres: Poste-restante „Fachowiec" **Borysław.** 656

Damscy zdolni czeladnicy krawieccy, jak również panny do szycia znajdą zajęcie w **Magazynie konfekcyi damskiej,** przy placu Maryackim l. 9. 657

Panienka izrael. z 3-cią wydz. potrzebna zaraz do expedycyi księgarskiej. Oferty pod **„Pilność" „Nowiny".** 661

Praktykant

z ukończoną 6-tą klasą gimnazyalną, mający rodziców w Krakowie, znajdzie umieszczenie zaraz w większem przedsiębiorstwie handlowem. Zgłoszenia pod lit. **75 L.** poste-restante Kraków. 660

Uczeń znajdzie natychmiastowe umieszczenie w cukierni **Michała Pilawskiego w Nowym Sączu.** 662

Klucznicy ze świadectwami dobrej kucharki, do pomocy pani domu poszukuje zaraz „Folwark" Charytany, poczta Bobrówka. 66

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki 58

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 269 49

Zdolne staniczarki, spódniczarki podręczne i uczennice potrzebne za dobrem wynagrodzeniem do pracowni sukien i okryć damskich ulica **Floryańska 16, II. piętro, Józef Gałązka.** 664

Do sprzedania.

Pięć dorożek jednokonnych kompletnie urządzonych, razem lub pojedynczo jest do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2. 626

Maszyny rolnicze, potrzebne do użytku gospodarstwa, częściowo lub w całości są do sprzedania. Tamże wozy i bryczki oraz uprząż dla koni tanio do nabycia. Wiadomość: **Podgórze, Rydlówka 21.** 635

Sklep towarów mieszanych z trafiką zaraz do sprzedania za sumę 3000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowin", Kraków, ulica Wiślna l. 2. 638

Sklepik masarski w samym Rynku do sprzedania z całem urządzeniem. Wiadomość: ul. **Lwowska 27 w Podgórzu,** w sklepie. 648

Do wydzierżawienia.

Piekarnia z całem urządzeniem, dobrze się rentująca, jest do wydzierżawienia. Wiadomość: **Podgórze, ul. Wielicka 17.** 634

Ceny bardzo niskie. Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki

644

białe, czarne i kolorowe.

KOLIE

z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa 4.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 608

E. Ukłański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną ceną: 91

3 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15 — Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

kwieskow. c. k. urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego Stowarzyszenia 366

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki ręczy się.
Zgłoszenia w BIURZE BUCHALTERYJNEM

przy ul. Floryańskiej L. 55

od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne.

Więcej niż 20.000 odbiorców może to potwierdzić. 482

Za darmo!

Celem większego spopularyzowania naszej firmy w Austryi, obowiązujemy się dostarczyć każdemu artystycznie wykonany

Portret naturalnej wielkości zupełnie za darmo

pod warunkiem, że odbiorca portretu zaleci naszą firmę u swych przyjaciół i znajomych. Należy tylko — z powołaniem się na ten anons — nadesłać nam z całem zaufaniem swoją fotografię, podając zarazem jaknajdokładniej swój adres.

„VENUS", zakład artystyczny dla portretów

Budapeszt, VII, Barossay-utca 3.

Dostawa portretu następuje w 8—10 dni po otrzymaniu fotografii, która zwraca się nieuszkodzona wraz z portretem. Prosimy o korespondencyę niemiecką.

---

2 wagony dziecięcych

wózków, stołeczków reformowanych, łóżeczek dziecinnych i t. p. nadeszły do największego krajowego składu pod firmą 449

Arnold Fallek

Kraków, Floryańska 16,

dawniej UL. GRODZKA.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 509

Biura Redakcyi i Administracyi „NOWIN"

zostały przeniesione z dniem 1. maja b. r. do lokalu

przy ul. Wiślnej l. 2 (sklep).

(Naprzeciw sklepu p. Rayala).

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór **pierwszorzędnych atrakcyj** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ciej po południu. 495

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 653

„Bank parcelacyjny"

w Krakowie, Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działajace na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

ZMIANA LOKALU.

Franciszek Pękala, krawiec męski, egzaminowany,

absolwent c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1909 r. przeniósł swoją pracownię z Rynku głównego L. 6, na **UL. SZEWSKĄ L. 21. I. piętro.**

Posiada na składzie najnowsze **MATERYAŁY krajowe i angielskie,** a wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuje z gustem i zawodową rutyną, według najnowszych żurnali, po cenach jak najprzystępniejszych. 455

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności **Franciszek Pękala.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 391,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Baczność! Szanowne Panie



na ten ręczny

pralnik walcowy,

który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ

szybko się nim pierze.

Bielizna jest białszą, wełniana miękką. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materyale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 Kor.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju, — gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem:

Jan Paully w Krakowie, ul. Krowoderska 47.

505 Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA
(Towarzystwo komandytowe)
w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie 639

Wytwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Zapewniony byt.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

Wydawca: Ludwik Szczepański.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański

Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.